Nr. 20. W Krakowie, dnia 12 października 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 60 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227
We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Wielki Zjazd Związku ludowo-narodowego w Warszawie.

Polacy!

W niedzielę dnia 26 października odbędzie się w Warszawie wielki **Zjazd Związku ludowo-narodowego.**

Wszyscy zwolennicy naszego programu z całej Polski obeślą ten Zjazd przez swoich delegatów. Małopolska i Śląsk, Wielkopolska i Prusy, Królestwo Kongresowe, polska Litwa i Wołyń przyślą swoich przedstawicieli. Każda wieś, każde miasto, gdzie się znajduje organizacya zwolenników Związku ludowo-narodowego, wybierze dwóch delegatów. Gdzie organizacyi naszej nie ma, tam mąż zaufania będzie delegatem. Będzie to wielki kongres w wolnej Polsce ze wszystkich trzech zaborów; baczcie, żeby nie zabrakło na nim przedstawicielstwa Waszej wsi, bo wtedy nikt Wam nie opowie, co uradził ten prawdziwy senat naszego stronnictwa.

A radzić nam trzeba dużo i dobrze. Rzeczpospolita polska taka będzie, jaką ją zechce mieć lud — naród polski. Ten lud obmyśli i zbuduje dom, w którym zamieszka na wieki. Od ludu zależy, czy ten dom będzie wygodny i przestronny, czy też tak ciasny i nędzny, że trzeba będzie z niego uciekać do obcych na komorne.

W omawianiu tych spraw, we wskazaniu drogi na przyszłość, nie może zabraknąć naszego głosu i naszego doświadczenia.

Związek ludowo-narodowy utworzyli ci działacze polityczni, którzy jedni ze wszystkich stronnictw w Polsce na długie lata przed wojną nauczali o Polsce, budzili w narodzie ducha narodowego, wzywali do jedności i poddawania interesów osobistych, czy stanowych pod potrzebę i interes całego narodu, prowadząc naród do wielkiej zjednoczonej niepodległej Polski.

Podczas wojny my jedni byliśmy prześladowani przez wszystkie rządy zaborcze, cudzoziemskie, za to, że chcieliśmy tylko Polski, a nie kadziliśmy ani Austryakom, ani Niemcom, ani Moskalom.

A kiedy Polska została wolną, kiedy zdawało się, że cały naród nam powierzy ugruntowanie tej wolności i tego zjednoczenia, na jakie my głównie przed wojną i podczas wojny pracowaliśmy, wtedy służkowie Niemców, żydów i bolszewików korzystając z braku silnej organizacyi ludowo-narodowej w Polsce i zmęczenia po wojnie, utworzyli nieszczęsny rząd Moraczewskiego i Thuguta. Ci, co „rzucali krew narodu polskiego pod stopy cesarza“, ci co swój program „obwijali, jak bluszcz dokoła austryackiego tronu“, ci, co nas oskarżali przed najeźdźczą żandarmeryą i osadzali w więzieniach, ci wszyscy nieuczciwi utraciwszy oparcie o trzech cesarzów, dzisiaj rwą się do władzy w Polsce.

Nas widzieliście między sobą, gdy było niebezpiecznie i spokojnie, jak nieśliśmy między was słowo polskie, książki polskie, tajne gazety, kasy szkoły i t. d. Widzieliście także i przeciwników naszych, jak w okresie wyborów szczuli na wszystko, pluli na świętości, jątrzyli jednych przeciw drugim, rzucali się niby opętańcy.

My głosiliśmy miłość wszystkich Polaków, oni nienawiść klasową i stanową; my głosiliśmy zgodę i jedność i pracę, oni walkę, rewolucye i próżniactwo.

A w styczniowych wyborach lud w wielu okręgach przyznał słuszność im, nie nam. Macie teraz skutek tego, czegoście chcieli. Tak długo szczuto robotnika przeciw inteligentowi, chłopa przeciw mieszczaninowi, że nareszcie za towary drze z chłopa skórę, a chłop mieszczanina i ro-

botnika morzy głodem. To jest wynik „walki klasowej“, czyli szerzenia nienawiści. Wychowankowie tej szkoły nienawiści, wściekłości i próżniactwa zasiedli wiele urzędów w Polsce, dla chleba tłustego i zamiast wykonywać urząd, biorą łapówki, oszukują.

Jeśli tym głosicielom nienawiści, łakomstwa na cudze, próżniactwa płatnego przez państwo, poniżenia wiedzy, prześladowania nieskazitelności, jeśli tym nadal pozostawimy rządy w rękach to Polska będzie się chylić ku upadkowi.

Ocknijcie się: Ojczyzna woła. Socyaliści Thugutowcy, aktywiści, geszefciarze pokazali przez te dziesięć miesięcy, że rządzić nie umieją — więc ty ludu polski wymień swoich włodarzy. Przyjedź tłumnie z całej Polski do Warszawy i powiedz Sejmowi i rządowi, jaka jest twoja wola. Jak ma być urządzona Polska, aby w niej było miejsce dla wszystkich Polaków; jak ma być wykonana reforma rolna, bo z uchwalonych zasad, ani chłop, ani robotnik rolny nie są zadowoleni, jak ma wyglądać Sejm i rząd i państwo, jaki ma być ustrój gminny — przyjeżdżajcie, naradzimy się nad tem, uchwalimy jeden na całą Polskę program polityczny, jeden Zarząd obierzemy wspólny dla całego Związku i zgodnie zabierzemy się do wykonania naszych postanowień na całym obszarze Polski.

Jan Zamorski,
prezes Związku Ludowo-Narodowego
w Małopolsce,
poseł Zbarasko-Tarnopolski.

Uwaga. Koła Związku ludowo-narodowego i naszych zwolenników wzywamy, aby nazwiska delegatów na Zjazd przysłały najpóźniej do 20 b. m. do **Sekretaryatu Związku Ludowo-Narodowego, Warszawa, ul. Chmielna 5,** abyśmy mogli przygotować noclegi. Należy napisać, jakimi pociągami delegaci do Warszawy przyjadą. Będziemy starali się dla delegatów o zniżki kolejowe. Trzeba ze sobą do Warszawy przywieźć pożywienie, a szczególnie chleb, bo tu w Warszawie trudno go dostać i drogi.

Uwaga Redakcyi. Oprócz zgłoszenia do Warszawy trzeba zgłosić się w redakcyi „Wieńca-Pszczółki“ i „Ojczyzny“, Kraków, Kopernika 8.

Dobrana spółka.

Poseł Dąbski i poseł Duro zamierzają dzielić ogromne łany polskich dworów w Galicyi wschodniej między chłopów ruskich. Powiadają, że to jest owa piastowo-ludowcowa reforma rolna, której pragnie chłop polski, gniotący się w ciasnocie na kilkuskibowych parcelkach.

Socyaliści bolszewicy — a innych między socyalistami niema, bo 2 sierpnia przez publiczną uchwałę zjazdu ogłosili, że chcą przeprowadzić tą samą rewolucyę społeczną, którą Lenin na spółkę z Bronsteinem i innymi żydami przeprowadzili w Rosyi — ci więc bolszewicy, zwący się socyalistami, oddają Galicyę wschodnią Ukraińcom. Daremnie znaczna większość ruskich chłopów oświadcza, że nie chcą być ani Ukraińcami, ani Moskalami, lecz pozostać Rusinami, jak byli i są od wieków. Żydowsko-niemieckie pachołki chcą gwałtem stworzyć Ukrainę we Lwowie, a choćby w Tarnopolu i w Borszczowie, bo takiej Ukrainy koniecznie potrzeba Prusakom i Czechom.

A gdy tak dwa liczne stronnictwa rozdrapują Polskę, na którą nie pracowali, stańczycy ich dawni sojusznicy z bloku namiestnikowskiego, powiadają sobie, że można będzie przy nich zrobić dobry interes.

Oto obszarnicy wschodnio-galicyjscy, między którymi wielu jest dobrych Polaków, przygotowywali się do odsprzedania polskim chłopom swojej ziemi po cenach dostępnych. Większość tych obszarników broniła swojej ziemi przed ruską zachłannością, bo uważali, że im obowiązek nakazuje trzymać tę polską ziemię dopóty, dopóki nie znajdzie się dosyć polskich nabywców. Uważali się za dzierżycieli dobra narodowego, którego nie wolno się im pozbywać, póki nie przyjdzie tam ich sprawiedliwy spadkobierca: chłop polski.

Stańczycy, którzy robili geszefta na Galicyi, na Austryi, na chłopach itd. uznali, że ziemia nie jest depozytem narodowym, lecz pospolitym towarem, na którym robi się interes. Dawniej sprzedawali lub dzierżawili ziemię żydom. Teraz chcą ją sprzedawać Rusinom.

Gdyby piastowi ludowcy byli zawarowali, że obszar polski może być rozparcelowany tylko między polskich chłopów, stańczycy możeby się bali lub wstydzili puszczać ziemię na licytacyę. Ośmielili ich witosikowie, oparci o bolszewików, zwących się jeszcze socyalistami. Teraz jednak nabrali otuchy. Mają sprzymierzeńców między tymi, którzy przy pomocy żydów i Niemców uzyskali jeden głos większości dla swoich „zasad“ reformy rolnej.

Powiadają więc otwarcie, że sprzedadzą ziemię temu, kto da więcej.

A kto może dać najwięcej? Chłop z nad Soły, Dunajca, Wisłoki, który idzie pod Lwów na kolonię, musi się pobudować, kupić inwentarz, narzędzia rolnicze i zboże na zasiew i na życie. Nie może zatem, choćby za najlepszą ziemię płacić 10 czy 15 tysięcy koron za morg.

Natomiast miejscowy Rusin, pobudowany, któremu Ukraińcy budynków nie spalili, inwentarza nie uprowadzili, narzędzi rolniczych z wozowni, a zboża ze spichlerza nie zabrali, ten może dokupić kilka morgów za miedzą, choćby belknął pół skrzyni papierowych koron.

Jeżeli więc ziemia polska we wschodniej Galicyi pójdzie na licytacyę międzynarodową, to Rusini ją wykupią, a obszarnik naładuje walizy

pieniądzmi i odjedzie do Wiednia czy Paryża na rozpustę, albo do Warszawy na posadę wysoką. A chłopu polskiemu, który liczy skiby w swoich zagonkach i więcej nad pięć ani rusz nie może się doliczyć, przyjdzie wziąć sakwy i jechać do Prus czy do Ameryki za zarobkiem, bo go bolszewicy nie dopuszczą nawet do towarzystwa „bezrobotnych“.

I ażeby takie geszefta robić, stańczycy odnowili dawny blok namiestnikowski ze socyalistami i z witosikami, czy tugucikami. Jest to spółka do robienia geszeftów na ruinę państwa polskiego i ludu polskiego. Poosadzani przez bolszewika Moraczewskiego urzędnicy po ministeryach przyciągają teraz stańczyków do siebie, aby spółka się skitowała. Witos zaś na zarządców dóbr arcyksiążęcych, na delegatów ministra pracy, rolnictwa, kultury, na starostów pcha swoich zwolenników, którzy poszli mu się kłaniać dla chleba. Profesor od greki zostaje znawcą stadniny i bydła rasowego, inżynier od gościńców bierze w zarząd lasy, pisarz gminny kieruje kolejami — wszystko w porządku, skoro się chyla do cholew p. Witosa. Niech będzie głupi, byle umiał słuchać. Wszak nie dla państwa, nie dla narodu, nie dla chłopów nawet są urzędnicy, tylko dla wygody p. Witosa. A jeżeli się nie rozumieją na tem, co robią, to i lepiej, bo zostaną dalej posłuszni. Kto się rozumie na tem, co ma robić, jest niebezpieczny, bo może odmówić posłuszeństwa. Takiego podejrzywa się zaraz o to, że jest wszechpolakiem i odsuwa się od urzędu, choćby to był tak stary ludowiec, jak Dr Stefczyk.

A więc wy wszyscy, coście oddali głosy ludowcom i socyalistom, którzyście zapewnili ludowcom i socyalistom większość w przedstawicielstwie Galicyi, nie narzekajcie. Macie to, czegoście chcieli. Pomogliście tej spółce do panowania, więc ona panuje. A jak panuje, sami widzicie. Czekacie na ziemię, a będziecie się musieli dusić w swojej zachodniej Galicyi jak rój much w zakorkowanej flaszeczce.

To są rządy chłopów, które wam obiecywał p. Witos, p. Dąbski i ich gazeta „Piast“. Z owoców ich poznacie ich.

List otwarty do narodów koalicyi.

Z inicyatywy Komitetu obrony narodowej ze Lwowa wygotowany został „List otwarty“ do narodów koalicyi w sprawie polskiej. List ten podpisany przez arcybiskupów lwowskich, prezydentów miast Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, rektorów szkół wyższych i redaktorów pism polskich, wylicza najpierw zasługi oddane koalicyi przez naród polski, a potem w dziesięciu pytaniach streszcza wypadki, w których Polska została przez mocarstwa koalicyi potraktowana gorzej, niż inni sprzymierzeńcy i pyta: dlaczego tak się stało?

Wypadkami tymi są: oddzielenie od Polski Gdańska; zarządzenie plebiscytu w historycznie polskich i przez Polaków zamieszkałych częściach rejencyi kwidzyńskiej i olsztyńskiej, czyli t. zw. Mazowszu pruskiem; umiędzynarodowienie czysto polskiej rzeki Wisły; zarządzenie plebiscytu w niewątpliwie polskich częściach Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy; niepodjęcie przez koalicyę interwencyi z powodu okrucieństw ukraińskich w Galicyi; zapowiedź prowizoryum w sprawie Galicyi wschodniej; ograniczenie suwerenności państwa polskiego przez ustanowienie kontroli międzynarodowej dla ochrony żydów w Polsce; tendencyjne rozjątrzenie kwestyi żydowskiej w Polsce; nieuwzględnienie przez dyplomacyę kongresową we wszystkich powyższych sprawach informacyi i opinii delegatów naszych i przysłanych do nas misyi sojuszniczych.

Nowa walka o Lwów i o tzw. Galicyę wschodnią.

Postanowienie koalicyi, ażeby Ziemi Czerwieńskiej (byłej Galicyi wschodniej) nadać osobną autonomię, a po 15 latach urządzić plebiscyt, czyli głosowanie, do jakiego państwa ludność tego kraju chce należeć, wywołało w całej Polsce ogromne oburzenie, zaniepokojenie i obniżenie zaufania do rządu w Warszawie, że przez swych delegatów w Paryżu do takiej uchwały dopuścił. Raczej bowiem niech złożą swą godność, raczej niech cały Rząd ustąpi, aniżeli miałaby się stać tak straszna krzywda i niesprawiedliwość dla ludu polskiego, który dopieroco tyle wycierpiał w obronie tej ziemi przed najazdem hajdamackim, który przeżył tak straszne męczarnie, prześladowania, katorgi w czasie panowania t. zw. Ukraińców w niektórych okolicach Ziemi Czerwieńskiej, który z dziada pradziada zawsze bronił Lwowa i całego kraju przed rozmaitymi najazdami Turków, Tatarów, Moskali, a dziś ni stąd, ni zowąd powstałych gdzieś w Wiedniu i w Berlinie t. zw. Ukraińców. Ukraina leży poza granicami dawnej Galicyi wschodniej, a tu jest Ziemia Czerwieńska zamieszkała przez Polaków i Rusinów, należąca od wieków do Rzeczypospolitej Polskiej.

Kiedyśmy ziemi tej świeżo obronili, to jej teraz nikomu nie oddamy! Raczej wszyscy zginiemy, aniżelibyśmy mieli dopuścić do oderwania tej drogiej, krwią polską przesiąkłej Ziemi wraz z ukochanym Lwowem, który jest, był i pozostanie zawsze polskim i do Polski należeć musi. To środowisko narodowego ducha, prawdziwego patryotyzmu, to wzór męstwa, wytrwałości, to druga Częstochowa!

To też Lwów drgnął, jakby zelektryzowany ową wieścią z Paryża. Tłumy ludności zebrały się na olbrzymi wiec dnia 26 z. m. Nie było dość wielkiej sali na zgromadzenie, więc część obradowała w sali Tow. Pedagogicznego, część na ulicach, a wszyscy jednogłośnie uchwalili walkę na śmierć i życie z tymi, którzyby ważyli się tę ziemię polską, bo tylekrotnie krwią polską okupioną, oderwać od Macierzy, albo też ograniczyć prawa Rzeczypospolitej przez jakieś specyalne ustawy i zastrzeżenia.

„Los tego kraju — mówił poseł Zamorski — zależy nie od Paryża, ale od nas!". Niech to usłyszy Sejm, Rząd i Paryż!

Wola ludu musi być uwzględniona! Niech usłyszą wolę ludu ci delegaci, którzy fałszywie przedstawają wolę narodu i wprowadzają w błąd obce państwa, życzliwe Polsce, powodując potem nieszczęśliwe uchwały dla Polski, tak co do granich wschodnich, jak zachodnich! Śląsk Cieszyński, Śląsk Górny, Spisz, Orawa, Gdańsk, Wilno, Lwów — to wszystko musi być polskie i z Polską na wieki złączone!

Niech cały naród sobie powie: My tu jesteśmy i tu zostaniemy! Wszelkie zamachy przeciwko nam wymierzone, siłą odeprzemy za wolą i choćby wbrew woli rządu w Warszawie!

Odpowiednie rezolucye jednomyślnie uchwalono.

Następnie przemawiali posłowie: Skarbek, Dębski i Głąbiński, przewodniczący wiecu — wszyscy ze Związku Ludowo-Narodowego. Zabierał też głos poseł Bryl (ludowiec), który widząc, że wobec tak groźnej postawy ludności mącić się nie da, przyłączył się też do rezolucyi.

Taki sam wiec odbył się na ulicach miasta, poczem wszyscy ruszyli olbrzymim pochodem pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiał poseł warszawski Gdyk i wiceprezyd. m. Lwowa Dr Stahl, zobowiązując wszystkich przysięgą do walki, ilekroć zajdzie tego potrzeba.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Roty". Pokrzepieni na duchu, umocnieni w czujności i solidarności, wróciliśmy do pracy w Imię Boże.

Lwowianin.

Jaśniej się robi!

Pisaliśmy przed tygodniem, iż tylko niesumienni gazeciarze dla partyjnych celów straszą ludność, iż straciliśmy Galicyę wschodnią. Staraliśmy się uspokoić ludność. Poseł Zamorski tak samo, jak my, wołał na wiecu we Lwowie i na zebraniu T. S. L. w Krakowie.

I oto wkrótce pokazało się, żeśmy mieli racyę. Z Paryża donoszą:

Najwyższa Rada, za inicyatywą Francyi, postanowiła przyznać Polsce ostatecznie Galicyę na zawsze tak, że tymczasowa administracya polska zamieniona zostanie na stałą".

W ten sposób raz na zawsze kończą się strachy. Polacy w Galicyi wschodniej niechaj żyją spokojnie i szczęśliwie.

Ale takich bałamuctw jest w gazetach dużo. Będziemy je kolejno podawali, aby prawdę i światło wydobyć na wierzch.

Od dłuższego już czasu gazety nam przeciwne piszą wielkiemi literami, iż w Paryżu wszystko ratuje Paderewski, a wszystko psuje Dmowski.

Naprawdę zaś jest wprost odwrotnie. Już na wiosnę Paderewski swoją poczciwością omal nie zaprzepaścił połowy wschodniej Galicyi, bo bez wiedzy Dmowskiego zgodził się na zawarcie rozejmu z Ukraińcami, oddając im Galicyę na wschód od linii Sokal, Krasne, Bóbrka, Drohobycz. I dopiero Sejm i Dmowski obalili tę szkodliwą ugodę. Paderewski, człowiek bez krzty interesowności, ale w polityce nie bity na cztery nogi, raz po razu daje się omylić. I to wyzyskują inni.

Niedawno gazeciarze donosili, iż pokój z Austryą imieniem Polski podpisał tylko Paderewski, dopiero potem dowiedzieliśmy się, że pokój podpisali obaj polscy delegaci na Kongres: Paderewski i Dmowski. Tylko rozmaite socyały i stańczyki po drodze ukradli nazwisko Dmowskiego.

Jest to wiadomem całemu światu, iż Śląsk Cieszyński uratował na Radzie Najwyższej Kongresu Dmowski. Część gazet polskich drukowała nawet jego wielką mowę w tej sprawie. Ta sama prasa podawała nawet słowa prezesa Rady, Clemenceau, francuskiego prezesa ministrów, do Dmowskiego, w których wódz Francyi gratulował Dmowskiemu zwycięstwa. Paderewski był tylko na ostatniej konferencyi i raz tylko krótko odpowiadał Czechowi Beneszowi. Sprawa zdawała się jasna. A tymczasem te same gazety obecnie drukują, iż to Paderewski, a nie Dmowski zwyciężył, że Dmowski psuł, a Paderewski naprawiał. Z białego robi się na gwałt czarne.

Niesumienne gazety usiłują podjudzić Dmowskiego na Paderewskiego i na odwrót, aby potem łatwiej pobić obu. Ale Dmowski jest mądry i cierpliwy. Na ujadanie gazet nie odpowiada, robi swoje i wierzy, że społeczeństwo przejrzy intrygi i przyzna mu zasługę. My wiemy, dlaczego się to dzieje. Socyaliści i stańczycy boją się Dmowskiego. Myślą, że gdy on wróci z Paryża do Polski, to chwyci rządy w swe silne ręce, a wtedy skończy się czas warcholenia Daszyńskich, Perlów i Bobrzyńskich. I dlatego już dziś go oczerniają, aby lud wzburzyć przeciw niemu. Ale to się nie da zrobić, panowie! Masy już wiedzą, że Dmowski był pierwszym, który ogłosił wolność Polski, że Dmowski stworzył armię Hallera, że Dmowski pierwszy został dopuszczony do Kongersu, aby bronić spraw Polski. I nie ma dziś w Polsce bardziej od Dmowskiego zasłużonego człowieka!

Donoszą też gazeciarze z wielkim hałasem, co to dobrego zamyśla zrobić minister skarbu Biliński. Jako największą jego zasługę podają, iż wykupi on korony i da za to marki polskie. A my tymczasem przypominamy, iż projekt ten opracował Karpiński, poprzedni minister skarbu, a nie Biliński. Tylko że nasi gazeciarze suchej nitki na Karpińskim nie zostawili i jeśli nawet dobry miał projekt, to mu nie przyznali racyi.

Socyaliści donoszą, że wojnę trzeba skończyć, a pokój na świecie zaprowadzi proletaryat całego świata razem. Otóż my musimy powiedzieć, że my tego pokoju zawieranego przez proletaryat całego świata bardzo się boimy, bo ten pokój zawartym byłby naszym kosztem. Na czele proletaryatu we Francyi stoją socyaliści: Sembat, Thomas i Renaudel, którzy głośno powiadają, że Gdańsk i Śląsk Górny powinny przypaść Prusakom, a nie Polsce. Na czele proletaryatu w Czechach stoją socyaliści Tusar i Klofacz, z których pierwszy jest prezesem ministrów, a drugi ministrem wojny; a obaj wspólnie chcą nam zabrać Śląsk Cieszyński. Na czele proletaryatu ukraińskiego stoi socyalista Wityk, który chce nam zabrać Galicyę wschodnią. W Niemczech dowodzą proletaryatem krwawi kaci polskiego ludu socyaliści Hoersing, Noske, Scheidemann; w Rosyi socyaliści Lenin, Trockij, żydzi Leszczyński, Dzierżyński i inni. Wszyscy oni nienawidzą Polaków, pragną zgnieść państwo polskie, a pogodzić się z Niemcami. I my w ręce takiego trybunału mamy złożyć losy polskiego ludu? Nie, nigdy! Socyaliści nasi, stawiając taki wniosek, popełniają zbrodnię na polskim narodzie! Wyjaśniają się powoli nasze sprawy! Coraz jaśniej się robi! Wiemy coraz lepiej, czego chcą nasi wrogowie i bronić się potrafimy.

Listy z Poznańskiego.

I.

Mając obecnie sposobność dzielnicę tą bliżej poznać, pragnę się mojemi wrażeniami podzielić z czytelnikami naszej Gazetki.

Poznańskie to kraj ładu i porządku. Gdziekolwiek się ruszyć, widzi się wszystko doprowadzone do możliwie najwyższej technicznej doskonałości. Wszędzie są bite drogi, wysadzane drzewami. Poczta, telegrafy i koleje funkcyonują daleko lepiej, niż u nas. W pociągach niema podobnego tłoku jak w Małopolsce lub Królestwie. Urzędnicy są uprzejmi, toteż publiczność poddaje się bez szemrania ich zarządzeniom. Małe miasteczka mają oświetlenie elektryczne i ulice wybrukowane. Wsie składają się z domków murowanych i czystych.

Nie można zaprzeczyć, że to wszystko po części skutkiem dbałości rządu niemieckiego o ekonomiczne podniesienie kraju, ale tylko po części. Polacy bowiem chcąc okazać, że są narodem żywym, starali się Niemców prześcignąć w doskonałości gospodarczej.

Choć Poznańczycy pozbawieni byli polskich szkół, każdy dzieciak czyta i pisze po polsku; poczucie zaś narodowe rozwinięte jest tutaj daleko silniej, aniżeli u nas. Wytworzył je instynkt samozachowawczy. Poznańczycy czując niezgodność swojej kultury z kulturą Niemiec, choć silnie odgraniczeni od innych części Polski — zawsze ku Polsce ciążyli i w niej widzieli swą Macierz. Skoro wyzwolili się z pod ucisku wroga, znikają ślady wpływów niemieckich i w niedługim czasie znikną zupełnie. Wynikiem tego instynktu samozachowawczego jest nadto naśladowania godna solidarność w sprawach narodowych, która wszelkim zbiorowym wystąpieniom Wielkopolan daje siłę i powagę.

Wogóle można powiedzieć, że Poznańskie jest jedyną częścią Polski, która rozumie, co znaczy własna kultura i państwowość, a to właśnie zrozumienie przy pracowitości, oszczędności i oświacie jest podstawą istnienia narodów.

Oby to zrozumienie i do nas jak najrychlej nadeszło!

Bugaj ad Miłosław (Wielkopolska).

Stanisław Tabaczyński.

Hołd Wielkopolski dla Komitetu Narodowego Polskiego.

W sobotę dn. 20 z. m. odbyło się w Poznaniu w gmachu byłej komisyi kolonizacyjnej niemieckiej uroczyste powitanie Dra Maryana Seydy, członka Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, który po 4 i pół latach owocnej pracy dla naszej sprawy za granicą, powrócił wreszcie do kraju. Wobec zebranych przedstawicieli wszystkich władz polskich powitał go imieniem Naczelnej Rady Ludowej jej prezes Dr Krysiewicz, przedstawiając zasługi Komitetu w wywalczeniu niepodległości naszej Ojczyźnie, przez ciągłą obronę wobec koalicyi praw naszych do samodzielnego bytu.

Wzruszony słowami uznania Dr Seyda podniósł niestrudzoną działalność prezesa Komitetu Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego i zakończył swe przemówienie słowami:

„Patrzcie w przyszłość, przewidujcie, co jutro przynieść może! Niebezpieczeństwo nie minęło, niebezpieczeństwo trwa i trwać nie przestanie. Bądźcie rozumni i trzeźwi, bądźcie zgodni i zwarci; pracujcie, pracujcie, pracujcie, bo tylko rozumem, zwartością i pracą ostoi się to, co zdobyte wysiłkiem nadludzkim, co okupione krwią".

Nazajutrz zgromadziły się w sali Ogrodu Zoologicznego tysiączne tłumy ludności, wobec których przedstawił Dr Seyda obraz działalności Komitetu Narodowego za granicą.

Półtoragodzinnego sprawozdania, przystępnego dla każdego i wygłoszonego z siłą, wysłuchali wiecownicy wśród skupionej ciszy, dziękując mówcy, gdy skończył, tem gorętszą, długotrwałą owacyą, poczem na wniosek Dra Krysiewicza wysłano do Romana Dmowskiego następujący telegram:

„Polacy zebrani w dn. 21 września w Poznaniu w liczbie kilku tysięcy na wiecu zwołanym przez Radę Ludową po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania p. Maryana Seydy z działalności Komitetu Narodowego Polskiego, wyrażają głęboki hołd i serdeczną wdzięczność Komitetowi Narodowemu za jego historyczne zasługi wobec Ojczyzny w chwili dziejowej, za wywalczenie na terenie międzynarodowym zjednoczenia i niepodległości Polski, a mianowicie za zdobycie niezmordowanym woli i pracy wysiłkiem wolności dla ziem byłej dzielnicy pruskiej, ziem, dających Polsce dostęp do morza.

Ciebie zaś, Panie Prezesie, zapewniamy, że hartem ducha, siłą odwagi i głębią rozumu zdobyłeś sobie serca nasze i umysły niepodzielnie i ślubujemy Ci, że wiecznie żywa pozostanie w nas cześć dla Twego wielkiego dzieła narodowego".

Jak będzie wyglądać państwo socyalistyczne w przyszłości.

Czerwoni towarzysze uwijający się między ludem roboczym obiecują go uszczęśliwić zniesieniem prywatnej własności, najprzód większej, potem średniej a na ostatek najmniejszej i mówią, że wtedy dopiero będzie dobrze, kiedy już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że „to jest Boskie, a potem moje", lecz musi mówić: „to jest państwowe socyalistyczne".

Przykładów, jak takie państwo wyglądać ma, dotąd nie było, lecz że w czasie wojny były próby ograniczenia wolności w rozporządzaniu prywatną własnością, to już na podstawie takich prób, można wywnioskować, jak państwo socyalistyczne będzie wyglądać, a czy ono przyniesie szczęście, to już sam, czytelniku, zechciej osądzić.

Dla chłopa państwo socyalistyczne wprowadzić może tylko niewolę — chłopu nie wolno będzie gruntu przykupić ani sprzedać, chłop musi wszystko oddać, a jeżeli nie odda, przyjdzie wojsko i zabierze mu.

Jaka to jest przyjemność doświadczył 28-go września b. r. każdy, kto miał bodaj mały woreczek zboża w młynie. Sekretnie przyszedł rozkaz do posterunków żandarmeryi w kilku powiatach, aby zażądali asystencyi wojska i wszystko zboże, jakie napotkają w młynach, zabrali do central. Żandarmi w niedzielę w godzinach porannych, kiedy lud katolicki jest w kościele na mszy św., przybyli z wojskiem do młynów. Zanim ludzie powrócili z kościoła, już się żołnierze ze zbożem uporali — wynieśli na pole, sprowadzili fury, gdy chłop nie chciał jechać, sami zabrali konie i wóz; chłop musiał iść za wozem — by wozu i konia nie stracić, potem na wozy wrzucili worki ze zbożem i odjechali. Co było płaczu, lamentu, złorzeczenia na Polskę, gdy ludność wróciła z kościoła i dowiedziała się, że zboże zabrane! Nikt nie został oszczędzony ani ksiądz, ani pan, ani urzędnik, ani nauczyciel, ani chłop, ani największy biedak, który ostatek zboża dał do młyna, wszystkim zabrano i worki i zboże. Dwa tygodnie temu przyszły ze starostwa okólniki, iż kartki do młyna już niepotrzebne i że każdy może do młyna dać, co chce, więc młyny były zapełnione zbożem, a nie mogły nadążyć mleć, bo w niektórych brakowało wody — to też z każdego młyna wywiozło wojsko po kilkanaście lub kilkadziesiąt metrycznych cetnarów zboża. Stała się wielka krzywda ludziom, bo dali zboże do młyna, aby mieć przy czem pracować, orać, siać, ziemniaki kopać i młócić — przecież o głodzie nikt robić nie będzie, ani sługa, ani najemnik.

Gdyby wojsko szło po domach i u zamożniejszych rekwirowało, przynajmniej biedacy byliby oszczędzeni, a zamożniejsi, możeby się z początku wymawiali, lecz w końcu daliby, co na nich wypada. Stało się inaczej.

Otóż takiej przyjemności w państwie socyalistycznem doznawać będą wszyscy, nie raz, ale ciągle, ile razy czegoś czerwonym towarzyszom zabraknie. Ich zbiry wpadną niespodzianie do domów, do stajen, do spichrzy, do spiżarni, do piwnic, do chlewów, do kurników, do komor i będą wywłaszczać i jeszcze sobie to odwieść każą, a za wszystko zapłacą nahajem albo kolbą.

Czy teraz zapłaci państwo polskie za zabrane zboże i ile zapłaci, nie wiadomo? Państwo socyalistyczne z pewnością nic płacić nie będzie i każe sobie kontyngent jakiś zadarmo odstawiać.

Brońmy się, aby Polska nie była państwem socyalistycznem, lecz państwem katolickiem, opartem na prawie Bożem i na sprawiedliwości, na poszanowaniu cudzej prywatnej własności, bo tylko prywatna własność daje chęć do pracy i jest podstawą dobrobytu. Człowiekowi wtedy dobrze się wiedzie, kiedy jego własność jest w poszanowaniu.

Poszkodowany z pow. tłumackiego.

Przewrotowcy niezadowoleni.

Na pierwszem posiedzeniu sejmowem przemawiał minister spraw wewnętrznych Wojciechowski i zaznaczył, że Rząd utrzyma porządek w kraju za wszelką cenę. Polska nie może być polem dla prób, jakie przeszła i przechodzi Rosya pod rządami bolszewików. Pójdziemy — mówił minister — nie drogą rewolucyi, lecz ewolucyi (tj. rozwoju). Przemawiał tak nie jakiś obszarnik, wyzyskiwacz lub zacofaniec, lecz człowiek postępowy, były działacz rewolucyjny z czasów caratu i mąż zaufania Naczelnika Piłsudskiego. — Mowa ta bardzo się nie podobała naszym przewrotowcom z lewicy, którzy wypierają się zajadle łączności z bolszewikami, ale działają ściśle wedle ich programu, grożąc co pewien czas społeczeństwu polskiemu rewolucyą, szerząc w kraju zamęt, i anarchię, popierając próżniactwo i tolerując zbrodnie. Silna postawa zdrowych mas narodu odejmie naszym domorosłym bolszewikom na dłuższy czas ochotę do próbowania gwałtu, zwłaszcza, że ich rosyjscy patronowie, w guście Leninów zamierzają podobno przenieść się do Azyi, a przyjaciele niemieccy wykazują w jaskrawy sposób, że mogą chętnie patrzeć na bolszewizm w znienawidzonej przez nich Polsce, ale u siebie w domu gaszą wybuchy bolszewizmu strumieniami krwi.

Subwencye dla Galicyi.

Przed tygodniem odbyło się we Lwowie w biurze generalnego delegata Gałeckiego zebranie, w którem wzięli udział posłowie: Abrahamowicz, Dąbski, Bryl, Głąbiński, Kolischer, Skarbek, Stesłowicz, ks. Teodorowicz i Zamorski w sprawie rozdziału sum, przyznanych przez rząd. Podzielono je w ten sposób:

1. Na zasiłki na sprawienie najniezbędniejszych przedmiotów urządzenia domowego, zniszczonego inwazyą do 1000 kor. dla wdów po funkcyonaryuszach państwowych.

2. Na doraźną odbudowę zniszczonych przez wojnę szkół ludowych 2 i pół miliona marek.

3. Na zapłatę drzewa, wziętego na odbudowę, 5 milionów koron.

4. Na wypłatę zaległej i bieżącej robocizny 15 milionów koron.

5. Na doraźną pomoc dla dotkniętej inwazyą ukraińską ludności 10 milionów.

6. Na pożyczki dla Rad powiatowych 5 milionów koron.

7. Na pomoc dla rolników dalsze 30 milionów.

Dalsze kredyty wyasygnuje rząd w październiku.

Jak odszukać krewnych w Ameryce.

Wiele rodzin straciło skutkiem wojny stosunki z krewnymi swymi na wychodźtwie w Ameryce. Aczkolwiek od pół roku otrzymujemy już pocztę amerykańską, to jednak są jeszcze takie domy, gdzie z nieznanych powodów darmo czekają wieści od swych najbliższych z za morza. Powody różne: ten się przeprowadził, listy od niego pisane wracają, inny w wojsku, a wielu już nie żyje.

Kto tedy nie posiada jeszcze tego roku wiadomości z Ameryki od swych najbliższych, niech na kartce papieru wystosuje takie podanie:

Do
Ministeryum Spraw Zagranicznych
(Wydział konsularny)
w Warszawie.

Podpisany prosi o wyszukanie w Ameryce syna (względnie męża, ojca, brata, córki, podać imię i nazwisko, skąd rodem, ile ma lat), który (od tylu a tylu) lat nie daje znaku życia o sobie. (Podać ostatni adres).

Proszę mnie zawiadomić o rezultacie poszukiwań.

Miejscowość i data. — Podpis proszącego i dokładny adres.

Na podanie takie należy nalepić markę stemplową za 4 marki.

Konsulaty wyrabiają także spadki i akty śmierci po zmarłych w Ameryce.

Informacye powyższe odnoszą się nietylko do Ameryki, lecz i do całego świata.

Bandytyzm w Chełmskiem.

Przed paru miesiącami plaga napadów bandyckich gnębiła powiat hrubieszowski; po aresztowaniu Pawłowskiego w Wojsławicach nastąpiło uspokojenie w tych stronach. Obecnie nieszczęście napadów bandyckich dotyka od trzech tygodni powiat chełmski, co parę dni dochodzą wiadomości, że dokonano napadu w Strachosławiu, w Janowie, w Zagrodzie. Okoliczności towarzyszące napadom świadczą, że ma się do czynienia ze zorganizowaną bandą około sześciu ludzi, która ma swoich pomocników, informatorów po wioskach, napady bowiem skierowane są przeciw włościanom, którzy uchodzą za zamożnych, albo wskutek sprzedaży zboża czy inwentarza żywego mają chwilowo znaczniejszą gotówkę. Napad w Zagrodzie, gminie Krzywiczki pociągnął za sobą i ofiary w rannych, a jeden z bandytów w wieku 36 lat, pochodzący z Zamojskiego powiatu został przez towarzyszy własnych zabity. Napadu dokonano o godz. 8 wieczorem. Najpierw związano synów danego gospodarza zajętych

przy sieczkarni w stodole, a potem weszli bandyci do domu, gdzie starych ludzi biciem zmusili do oddania pieniędzy. Ponieważ spodziewali się znaleźć więcej niż tysiąc koron, więc bili gospodarzy dalej. Jeden z synów rozluźnił więzy na rękach a nie mogąc znieść katowania rodziców rzucił się ku bandytom, chwytając równocześnie dwa karabiny w ręce. W szamotaniu wzajemnem padli wszyscy na ziemię a wtedy jeden z bandytów strzelał do leżących. W rezultacie tych strzałów bandyta został śmiertelnie ranny i w parę minut umarł, żona jednego z synów dostała postrzał w udo, kula jedna zadrasnęła jej męża, rysując mocno pas skórzany. Druga część odegrała się przed obejściem, gdzie zraniono ciężko nauczyciela Kotkowskiego, który słysząc krzyki, wychodzące z chaty blisko szkoły, nadbiegł, by zobaczyć, co się dzieje i nieść pomoc wołającym. Przed bramą kazali mu się bandyci położyć na ziemi i z odległości dwóch kroków dano doń strzał z karabinu, który ugodził go w szyję a wyszedł plecami. Napad ten odkrył bandę, bo jeden zabity zdradził pochodzenie bandy, a w parę dni znalazła żandarmerya drugiego bandytę rannego, ukrytego w Pliskowie, w gminie Rakołupy.

Jak przewrotowcy uświadamiają lud.

W Warszawie odbył się niedawno „kongres“ czyli zjazd związków zawodowych robotników rolnych, zwołany przez socyalistów.

Kongres ten zaczyna już wydawać owoce i słychać żądania „podziału ziemi bez wykupu“, albo inaczej: „aby było tak, jak w Rosyi“.

Już i dawniej zdarzały się, pod wpływem agitacyi związków zawodowych, fakty, iż służba folwarczna nie dopuszczała na pole dworskie chłopów, pragnących nabyć ziemię, wypędzała ich kijami i t. d., były to jednak wypadki rzadkie. Obecnie, od czasu „kongresu“, wszyscy fornale uważają się za właścicieli folwarków, w których służyli lub służą. Nawet parobcy i fornale, którzy już dawno służbę porzucili, przychodzą do folwarków, w których niegdyś służyli i występują w roli współwłaścicieli, co jest powodem zatargów ze służbą obecną. Fornale do tego stopnia uważają się za właścicieli folwarków, inwentarzy i zbiorów, że np. w Mroczkach Małych pow. kaliskiego nie chcieli wpuścić do folwarku nowonabywcy, dowodząc, iż nieprawnie kupił, bo majątek jest ich własnością i zapowiedzieli, że mu nie pozwolą sprzedać ani jednej sztuki inwentarza, ani ziarnka zboża. W dobrach Łochowskich pow. węgrowskiego służba nie pozwoliła przepędzić bydła z folwarku do folwarku, bo bydło jest ich własnością, a jak pójdzie na inny folwark, to tamtejsza służba będzie rościć do tego bydła pretensyę.

Podobne wypadki zdarzyły się w majątkach: Wymysły, Repki, Nowa Wieś Kossowska (pow. Sokołowski) i wielu innych.

Delegaci, powracający z „kongresu“ opowiadali takie brednie, że Naczelnik Państwa godzi się na podział gruntów między służbę folwarczną, a rabusie będą mieli zapewnioną bezkarność.

Dla ciemnych, obałamuconych fornali i parobków przykład straszliwej niedoli, w jaką pogrążyła Rosyę rewolucya agrarna, nie może być, oczywiście, odstraszającym przykładem. Wszystkie dowody rozumu i sumienia zasłania chciwość, umiejętnie rozżarzona przez agitatorów, zaś bezczynność i pobłażliwość władzy pozwala na szerzenie najpotworniejszych plotek, wieści i legend.

Głosy ludu.

Biała.

We czwartek, 26 z. m. odbyło się u nas wielkie zgromadzenie sprawozdawcze posła Tadeusza Tabaczyńskiego. W Domu Katolickim zebrało się do 2 tysięcy ludzi, aby wysłuchać sprawozdania i omówić najważniejsze sprawy tak państwowe jak i powiatowe. Przewodniczył zgromadzeniu dyrektor Czarnecki. Przybyła także garstka socyalistów, którzy umieścili się na galeryi i widocznie mieli zamiar rozbić zebranie. Widząc jednak olbrzymią przewagę stojałowczyków i obawiając się, aby za niesforne postępowanie nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, zachowali się dosyć spokojnie. Poseł Tabaczyński przedstawił w dłuższem przemówieniu nasze położenie polityczne, a także omówił dokładnie i wyczerpująco sprawy powiatu bialskiego, aprowizacyę, sprawy robotnicze i wiele innych. W dyskusyi, która wywiązała się po przemówieniu posła, zabierało głos kilkunastu obywateli i obywatelek, jak Kubicowa, Barcik, Janusz, Suchanek, profesorowie: Mikulski, Braszke i Bułczyński, inspektor Opuszyński, ks. Mączyński, Adamczyk, Kuś i wiele innych. Wyrwał się także ze swojem przemówieniem jakiś socyalista Torbach, który zaczął przekręcać przemówienie posła Tabaczyńskiego i wygadywać na wojsko polskie. Dał mu jednak należytą odprawę redaktor Rymar, który napiętnował całą przewrotność polityki socyalistycznej, wiodącej Polskę do zguby. Zebrana garstka czerwonej gwardyi usiłowała przeszkadzać mowcy, nie chcąc, aby lud dowiedział się prawdy, ale cała sala zwróciła się przeciw nim, więc jak niepyszni wynieśli się za drzwi. W końcowem przemówieniu poseł Tabaczyński w silnych słowach omówił jeszcze politykę socyalistów w powiecie bialskim, którzy wydarli aprowizacyę z rąk starostwa i terroryzują obecnie ludność, dając wielkie przydziały swoim zwolennikom partyjnym, a skazując resztę ludności na głód i nędzę. Starostwem rządzi adwokat żydowski Gross — a starosta jest tylko lalką w ręku tego machera socyalistycznego.

Po końcowem przemówieniu przewodniczącego p. Czerneckiego całe zgromadzenie, jednogłośnie uchwaliło wyrazy zaufania i podziękowania dla posła Tabaczyńskiego — i prosiło o dalszą wytężoną pracę.

Chcemy silnej, świadomej celu, sprawiedliwej i stojącej ponad stronnictwami władzy, a nie zniesiemy, aby żyd władzami kierował. Jeżeli starosta Nowak nie ma tyle sił, aby podołać zadaniu, niechaj idzie na urzędnika kancelaryjnego do namiestnictwa. Przyjdzie inny, który nie zawacha się przed pracą i potrafi złamać zachcianki żydowsko-bolszewickie.

I. K.

Pajencina, pow. Rzeszów.

W niedzielę dnia 21. września odbyło się w naszej wiosce liczne zebranie w sprawie założenia Kółka rolniczego, na które przybyli pp. Tomaka i Robak. W dłuższem przemówieniu obaj mowcy wykazali nam potrzebę założenia Kółka rolniczego, jak również jego cele i zadania, poczem wszyscy obecni oświadczyli się jednomyślnie za natychmiastowem założeniem i zaraz zapisało się 45 członków, a mamy nadzieję, że wkrótce zjednoczą się wszyscy do wspólnej pracy w myśl hasła: „W jedności siła", pracując razem zgodnie nad moralnem i materyalnem podniesieniem naszej wioski.

W. R.

Przykre stosunki w Strzyżowie.

„Dzięki tylko najjaśniejszemu monarsze cesarzowi Karolowi mamy Wolną i Niepodległą Ojczyznę" — temi natchnionemi słowy publicznie z mownicy „Sokoła" wygłoszonemi wobec tysięcznych tłumów ludności polskiej on Polak, Dr. Józef Patryn, burmistrz Strzyżowa w 1918 r. proklamował Nową Polskę i te jego własne słowa nie tylko, że najtrafniej symbolizują całą jego osobę i 9-cio letnią austro-bismarkowską samowładną jego metodę gospodarki magistrackiej, ale także dostatecznie oświetlają przyczyny usunięcia go siłą przez władze w marcu b. r. ze stanowiska burmistrza.

Szczątki jednak dawnej kliki magistrackiej, nie mogąc przeboleć swych złotych czasów nieboszczki Austryi a najbardziej głowa i duch twórczy tejże szajki Dr. Patryn wichrzy i ustawicznie szuka poparcia u góry mimo doznanego zasłużonego a nigdzie tu dotąd w kronikach niezapisanego upokorzenia, dobry zresztą lekarz dla bliźnich sam jednak chronicznie choruje na niebezpieczną ostrą chorobę t. zw. manię wielkości zostania na nowo burmistrzem (Hoersingem) Strzyżowa, na manię zostania posłem do Sejmu, manię zostania ministrem aprowizacyi, ambasadorem w niezależnej Palestynie lub u cesarza Sahary, laureatem pruskiego krzyża i t. p.

Ambitny Dr. Józio stara się o burmistrzowstwo, by zrehabilitować się w opinii i mieć również regres do niewdzięcznego miasta za poniesiony wstyd, ból i strach. W tym celu ze swoją szajką przezornie zawczasu przygotowuje się do kampanii wyborczej całą siłą: protekcyjną dostawą węgla wyłącznie dla swych zauszników za, czy też bez wiedzy Starostwa, jużto aprowizowaniem Strzyżowa i powiatu w „Kmieciu", którego jest dyrektorem lub planowem kaptowaniem sobie głosów wyborczych na wzór biblijnego Ezawa równie słodką w tych jałowych czasach jak misa soczewicy rzeczą, bo wydawaniem legitymacyi na pobór białego cukru i dziwna zaiste rzecz w okresie przedwyborczym gminnym sporadycznie przy każdym rozdziale cukru wybucha tu epidemia: tysiące osób w tem 80% izraelitów „choruje na przypadłości brzucha i żołądka".

Wprawdzie istnieją tu Władze polityczne jak i autonomiczne, faktyczną jednak władzę, dzięki sztucznym wpływom piastuje w Strzyżowie tryumwirat: Dr. Patryn, zdetronizowany były burmistrz, Mechel Schütz, syn biednego cyrulika przed wojną obecnie „dorobkiewicz-milioner" oraz false rabin w Strzyżowie i trafikant w jednej osobie w oddalonej stąd o mil 40 mieście Turce „cudotwórca" Chaim Juda Horowitz. Opatrznościowi ci mężowie na strzyżowskim bruku machiawelskiemi sztuczkami wierząc w maksymę, że cel uświęca środki, nie przebierają też w nich i aspiracye własne wybornie potrafią pogodzić z ordynarnym geszeftem.

I nie przeszkadza to nic tym mężom opatrznościowym, że prokuratorya w zaaprowizowaniu Strzyżowa i powiatu przez Dra Patryna, dyrektora „Kmiecia" dopatrzyła się (bez wiedzy innych członków Zarządu tej Spółki) „pewnych nieformalności" i zabrała wszystkie księgi handlowe „Kmiecia" do przeglądu. Nic to nie szkodzi, że tutejsze Starostwo wglądnęło w skandaliczną i „kryminałem pachnącą gospodarkę" w tutejszym Kahale serdecznych przyjaciół Dra Patryna, M. Schütza i Ch. Judy Horowitza i nie przestraszyli się znowu tak bardzo, gdy im znowu z powodu rażących „nieformalności" zabrano wszystkie księgi, gdyż jak dotąd uszło im to bezkarnie a Namiestnictwo pozostawiło ich w Kahale na bezprawnie zajmywanych stanowiskach. W ten sposób M. Schütz excyrulik, który dopuszczał się jaskrawych nadużyć na niekorzyść gminy został nadal na jej czele. W ten sposób Chaim Juda Horowitz, szpicel płomienny, austrofil, prawa ręka Dra Patryna a syn miejscowego cadyka, człowiek o nader niskim poziomie wykształcenia, analfabeta w języku polskim, chociaż od 36 lat jada polski chleb i cebulę, false-rabin wojenny, jakkolwiek dziś nie grozi mu już noszenie karabina, funkcyi rabina nigdy nie wypełnia, natomiast ze swą szajką w Kahale i handlu uprawia „złote geszefta" w Strzyżowie a równocześnie uzyskaną za „mozolną agitacyę wyborczą" główną składownię tytoniu w oddalonej o 40 mil Turce, symulując chorobę, zasłaniając się świadectwem lekarskiem prowadzi tam karygodnie wbrew ustawie zastępcą swym Josefem Goldreichem.

Zapytujemy tedy: Generalnego Delegata Rządu Dra Gałeckiego, Prokuratoryę, Krajową Dyrekcyę Skarbu we Lwowie, Okręgową Dyrekcyę Skarbową w Samborze oraz Starostwo w Strzyżowie, co zamierzają przedsięwziąć, by te opłakane straszne miejscowe stosunki uzdrowić?! i jak długo jeszcze ten stan spłacania wątpliwej wartości zasług Ch. J. Horowi-

tzowi w Strzyżowie przez nieboszczkę Austryę główną trafiką w Turce, wbrew ustawie i wszelkiej przyzwoitości będzie tolerowany?!

Pytamy bowiem, czy poto nasi synowie, nasz poczciwy lud polski obficie krew rozlewał, narażał się na kalectwo, całemi latami głodzony gnił w okopach strzeleckich i do dziś jeszcze Najdroższe Dzieci Polski na Jej kresach krwią serdeczną płacą za wolność i byt Ojczyzny, [illegible] tego rodzaju „aferzyści“ jak Horowitz i Sch[illegible] podobni w Strzyżowie, Turce lub gdziekol[illegible] mieć prawo do naczelnych stanowisk w zarządach autonomicznych i specyalne prawa przed inwalidami do nabywania trafik oraz koncesyi gospodnio-szynkarskich.

Azyatyckie wprost stosunki w Strzyżowie wymagają koniecznie energicznego wkroczenia powołanych Władz, tembardziej, że cudotwórca strzyżowski, fałse-cadyk Horowitz, nosząc w swej zatłuszczonej bekieszy bilety i listy polecające od bardzo wpływowych osobistości, pewny bezkarności zarozumiale na strzyżowskim bruku grozi nawet Starostwu, chełpi się i przechwala, kompromitując w ten sposób wysokich dygnitarzy Państwa Polskiego?

Panowie, cierpliwość ludzka ma także swoje granice!

Strzyżów.

W zeszłym miesiącu odbył się w tutejszym kościele chrzest naczelnika stacyi w Strzyżowie p. Aleksandra Redlińskiego z całą rodziną, złożoną z 7 osób.

Ceremoniał chrztu odbył się z wielką uroczystością, dokonał go ks. Leon Kwieciński w asystencyi czterech księży.

Uroczystość trwała od 8 rano do wpół do 12-tej w południe przy tłumnym udziale publiczności.

Jeżowe, pow. Nisko.

Gdy się czyta w gazetce, jak to w innych okolicach ludność zakłada różne spółki i składnice, aż się serce raduje, że przecież naród przyszedł do rozumu i nie da wysysać pijawkom krwi chłopskiej. Da Bóg może i u nas będzie lepiej, bo mamy i składnicę i sklepów katolickich kilka, ale jeszcze dużo jest takich, którym tylko cebula przyjemnie pachnie. Dzisiaj, gdy piszą gazety o braku węgla, żydzi chwycili się wykupu drzewa opałowego, czyli sągów na wielką skalę, a że p. leśniczy nie chce im sprzedawać na wywóz tylko ludziom do domowego użytku, więc żydzi posyłają do lasu swoich „wujków“ katolików, a ci drzewo dla nich wykupują niby dla własnego użytku, i odwożą na kolej. Nie myślcie, że z biedy poszli na parobków żydowskich, bo są to gospodarze posiadający większe majątki. Kiedyż się, Bracia, opamiętacie?

Tomasz Krawiec.

Pawłów, p. Radziechów.

Podaję Wam kilka wiadomości o naszej parcelacyi. Nasi obszarnicy sprzedają ziemię tak Polakom jak i Rusinom, byle dobrze zapłacili. Pieniądze, to jest u nich Ojczyzna i patryotyzm. U nas sprzedaje Ujejski i ten Badeni, co to ofiarował dla inwalidów 200 morgów zrębu, aby z tego zrobili pole i aby nie potrzebował sadzić lasu. Darował, ale zrobił zastrzeżenie, by przypadkiem nie dostał pola jaki mazur z zachodu. Ludność nie bardzo się spieszy do kupowania po cenach paskarskich; bogacz ma ziemi dosyć, a biedak nie ma na tyle pieniędzy, aby przepłacać. Z zachodu przyjeżdżają nasi i chcą kupić parę morgów, ale nie drogo, za swój krwawo uciułany grosz. Dostaliśmy wreszcie drugi raz soli. Przed 2 tygodniami przyszła biała sól, ale powiedziano nam, że to tylko dla miasta.

Widać boją się, aby chłopu biała sól nie zaszkodziła.

Ślemień, pow. Żywiec.

W Nrze 38 „Wieńca-Pszczółki“ podano mylnie, jakoby p. Troneczek wydzierżawił trafikę inwalidzką żydowi Goldbergerowi. Trafika ta nie jest inwalidzką, lecz prywatną i p. T. nie może jej odebrać, gdyż jest związany 3-letnim kontraktem, po upływie tego czasu trafikę odbierze. **Edward Zajączek.**

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

DOPIERO TERAZ wylazło szydło z worka, że w lutym prezes ministrów angielskich, Lloyd George wysłał do bolszewików Bullitta z listem i zaproponował pokój. Ułożono nawet warunki pokoju w 11 punktach. Na te warunki zgodził się prezes ministrów włoskich Orlando, Amerykanin pułk. House i angielski generał Smuts. Główną podstawą pokoju miało być przeprowadzenie w Rosyi głosowania, jakiego ludność chce rządu, rozbrojenie wojsk i obowiązek zapłaty przez Rosyę wszystkich długów. Pokojowi temu sprzeciwił się Wilson, a potem i Lloyd George się cofnął.

DEMOKRACI w Ameryce nie postawią już Wilsona na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

STARCIE POLICYI BERLIŃSKIEJ ZE STREJKUJĄCYMI ROBOTNIKAM. W Berlinie strejkuje 90.000 robotników, zatrudnionych przy przeróbce metalów. Na dzień 2 bm. zwołali komuniści 30 zgromadzeń, którym policya przeszkodziła, przyszło do krwawych starć, w których wiele osób zostało zabitych i rannych. Niemcy, którzy popierają w Polsce bolszewizm przesyłając na wywoływanie zamętu olbrzymie sumy marek, u siebie tępią wszelkie zakusy anarchii, chcąc kraj podźwignąć jak najprędzej do normalnego życia.

CZESI MAJĄ 6 miliardów deficytu w swoim skarbie. Nie prowadzą wojny, państwo mają małe a nie zniszczone, jak my! Ładnie tam gospodarzą. Na jednem zebraniu powiedział burmistrz jednego z miast czeskich, że w całych Czechach jest 2 ludzi

uczciwych wszystkiego. Nic dziwnego, rządzą tam socyaliści, a ci wszędzie jednacy.

KTO ZAWINIŁ? Komisya wybrana w Wiedniu dla zbadania winy wybuchu wojny światowej, rozpocznie prace w dniach najbliższych. Dokumenty dotyczące wybuchu wojny będą ogłaszane bez jakichkolwiek ubocznych tendencyi. Ogłoszenie to nastąpi w połowie października.

WIEDEŃ PRZECIW ŻYDOM GALICYJSKIM. W Wiedniu odbyła się demonstracya za wydaleniem z Austryi żydów galicyjskich.

PRETENSYE DO PAŃSTW CENTRALNYCH. Włosi obliczają swe pretensye do państw centralnych na sumę 115 miliardów franków, Serbia 105, Czarnogórze — 113.

RZĄD POŁUDNIOWEJ ROSYI spoczywa obecnie w rękach generała Denikina, który jako namiestnik Kołczaka posiada władzę dyktatorską, nie rozciąga się ona jednak na obszary kozackie, posiadające zupełny samorząd. Denikin rządzi przy pomocy t. zw. „Szczególnej Rady", która jest właściwie gabinetem ministrów. Denikin, który dąży do zupełnego zjednoczenia Rosyi, zażądał od Petlury uznania tego hasła. Według urzędowego doniesienia angielskiego urzędu wojennego między wojskami Denikina a Petlury nastąpiło porozumienie.

RZĄDY SOCYALISTÓW. Główna gazeta socyalistów rosyjskich „Izwiestia" donosi, iż rząd bolszewicki zarządził w całej Rosyi spis dzieci od lat 3 do 10. W Tule odebrano już rodzicom 7.000 dzieci i dano je na wychowanie 150 nauczycielom. Rodzicom nie wolno swych dzieci ani odwiedzać, ani widywać. Dzieci umieszczone razem, a licho odżywiane i pielęgnowane, zaczęły masowo umierać. Wskutek tego w Tule wybuchły tumulty, zwłaszcza matki rzuciły się na bagnety socyalistycznej armii, aby się dostać do dzieci. Na darmo!

Wychowanie dzieci przez państwo jest starym programem socyalistów. Dorwali się władzy w Rosyi i wykonują go. Drugim punktem ich programu jest zniesienie dzisiejszych małżeństw. I to już w Rosyi zaprowadzają.

PRZYMIERZE NIEMIECKO - BOLSZEWICKIE. Jenerał Wasilkowski, któremu udało się uciec od bolszewików do Finlandyi donosi, że wszystkimi ruchami armii bolszewickiej kierują oficerowie niemieckiego sztabu generalnego. Armia von der Goltza w Kurlandyi, wzmacniana codziennie o 2.000 ludzi, przygotowana jest przez Niemców do opanowania Piotrogrodu.

OPRAWCY. W rosyjskiej gazecie „Krasnyj noż" (czerwony nóż) znajdują się artykuły godne rządów bolszewickich. I tak niejaki Łasicz, bolszewik, roztrząsa w jednym z artykułów kwestyę, co jest skuteczniejsze przy badaniu więźniów, czy powolne wyrywanie zębów, czy wbijanie gwoździ za paznokcie i t. p. Ładna prasa!

NIEPOKOJĄCE ROKOWANIA. W warszawskich sferach politycznych panuje zaniepokojenie z powodu toczących się rokowań o zawieszenie broni pomiędzy Litwą, Łotwą i Estonią a dowództwem armii bolszewickiej. Zachodzi obawa, iż wojska bolszewickie, skoncentrowane obecnie do obrony Petersburga, zostaną przerzucone na front nad Dźwiną i Berezyną przeciwko wojskom polskim.

ROKOWANIA NIEMIECKO-POLSKIE podjęte zostały w Berlinie 26 z. m. W naradach wstępnych wzięli udział: podsekretarz stanu dr. Wróblewski, Diamand i Korfanty. Dotychczasowym rezultatem obrad jest traktat, w którym oba państwa poręczają sobie wzajemnie amnestyę dla przestępców politycznych i wymianę jeńców.

NIEMCY NIE ŚPIĄ. W zeszłym miesiącu odbyła się w Katowicach narada oficerów amerykańskich z niemieckimi, a rezultatem tej narady ma być umowa, mocą której Amerykanie zobowiązali się do obsadzenia Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przez wojska amerykańskie i nie przeszkadzania ogłoszenia ze strony Niemiec autonomii Górnego Śląska, za co Niemcy obiecali dać kapitalistom amerykańskim prawo wykupienia części wielkich akcyi zakładów przemysłowych Górnego Śląska. Niemcy szukają pozoru obsadzenia obcemi wojskami Zagłębia i w tym celu szerzą propagandę bolszewicką, a równocześnie Grenzschutz dopuszcza się najhaniebniejszych nadużyć. Wszystko to doprowadza lud górnośląski do rozpaczy.

Z POLSKI.

LOS GALICYI WSCHODNIEJ. Prezyd. min. Paderewski toczy obecnie rokowania z Anglią w sprawie Galicyi wschodniej. Wszystkie państwa koalicyi — z wyjątkiem Anglii — zgodziły się już na przyznanie Galicyi wschodniej Polsce, zapewne także Anglia przyłączy się do swych sojuszników.

Z PODRÓŻY NACZELNIKA PAŃSTWA. Naczelnik wybrał się w podróż w rodzinne swoje strony. Uroczyście przyjmowano go w Suwałkach, Sejnach i Mińsku. Aby nie witać Naczelnika Piłsudskiego, biskup sejneński, Litwin i wróg Polaków, a przyjaciel Niemców, ks. Karaś udał chorego. Natomiast prawosławny archirej (arcybiskup) prosił Piłsudskiego o odwiedzenie soboru, urządził uroczyste spotkanie i wprowadzenie do świątyni, w której odśpiewano „mnohoje lety" wojsku polskiemu i jego wodzowi naczelnemu.

KIEROWNIKIEM ministerstwa rolnictwa został Zygmunt Chmielewski, a ministerstwa aprowizacyi Oskar Sobański. Kierownictwo aprowizacyi naszej dzielnicy objął generalny delegat Gałecki, a z jego ramienia prowadzi je radca Namiestnictwa, Barański. Inż. Kucharski i dr. Lang złożyli już urzędowanie.

UKŁAD POLSKO-RUMUŃSKI. Między rządami rumuńskim a polskim przyszło do układu, mocą którego Rumunia pozwala na przewóz towarów dostarczonych przez ententę do Polski. Towary te będą dowożone drogą wodną do Gałaczu a tam załadowywane do wagonów, których dostarczy Polska. Załadowanie odbędzie się przez robotników polskich. Transporty te będą szły przez Burdujeni i Kołomyję.

POLSKO-AMERYKAŃSKA ŻEGLUGA MORSKA. Towarzystwo polsko-amerykańskiej żeglugi morskiej zamierza stworzyć połączenie okrętowe między Nowym Jorkiem a Gdańskiem. Dyrekcya tego Towarzystwa, która ma siedzibę w Nowym Jorku, wyraża nadzieję, że w niedalekiej przyszłości pierwszy okręt polski wyjedzie z Nowego Jorku do Gdańska.

PIENIĄDZE POLSKIE IDĄ W GÓRĘ. Na giełdzie warszawskiej nastąpił zwrot; pieniądze polskie, jak marki i korony poczynają iść w górę. Pieniądze nasze spadały przez dłuższy czas, a to dlatego, że Polska musi z zagranicy sprowadzać mnóstwo towarów, w zamian zaś mało wywoziła swych płodów. Obecnie zawarto z Anglią i Francyą długoletni kontrakt na dostawę drzewa na sumę 9 miliardów marek. Oprócz tego istnieje pewność, że Stany Zjednoczone dadzą nam pożyczkę pieniężną na dogodnych warunkach, a także wychodźcy w Ameryce zaczynają przez tamtejsze konsulaty nadsyłać do Polski pieniądze. W konsulacie nowojorskim złożono w przeciągu jednego miesiąca 2 miliony dolarów. Nadto gdy zaczniemy wywozić naftę (co po części już się dzieje), sól i węgiel, to pieniądze nasze tem szybciej zrównają się z zagranicznymi.

NARADY PRZEDSTAWICIELI ZIEMIAŃSTWA I WŁOŚCIAN. W sobotę 28 z. m. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem dra Stefczyka, kierownika głównego urzędu ziemskiego narada przedstawicieli ziemian i włościan wszystkich ziem polskich w sprawie realizacyi reformy rolnej. Dr. Stefczyk przedłożył zebranym projekt rządowy, oparty na podstawie uchwalonej przez Sejm reformy rolnej. Ogólne zasady projektu dr. Stefczyka, mające być uchwalone przez Sejm są następujące: Minimum własności ziemskiej większej określono na 100 hektarów, zaś dalsze stopniowanie oznaczono na 250 hektarów dla własności średniej i 500 dla wielkiej na kresach i w Poznańskiem. Dla małorolnych granice posiadania oznacza projekt od 25—40 hektarów. Na razie parcelacya odbywałaby się bez przymusu, tylko z wolnej ręki. Parcelacyę uskuteczniano by tylko zapomocą finansowania renty ziemskiej 5 procentowej, która będzie posiadała siłę kupna w wysokości 75 procent.

KWESTYA DOSTARCZENIA ROBOTNIKÓW POLSKICH DLA FRANCYI była przedmiotem układu między rządem francuskim a polskim. Układ jest podpisany, lecz dalsze rokowania między francuskim ministerstwem pracy a Polską są w toku. — Nie ustalono jeszcze ani liczby robotników polskich, mających się dostarczyć do Francyi, ani też zarobku. Ministerstwo polskie dąży do zmniejszenia bezrobocia w kraju, lecz objawia się tam pewien opór że strony polskich związków robotniczych. Pierwszy transport do Francyi ma się odbyć po uregulowaniu kwestyi zasadniczej i ma objąć 1.200 ludzi, przewiezionych wyłącznie koleją, ponieważ drogę lądową uznano za lepszą od morskiej.

LUDOWCY USUNĘLI od redagowania „Kuryera Lwowskiego" założyciela swego stronnictwa, Bolesława Wysloucha we Lwowie, a na jego miejsce dali Jampolskiego i Dąbskiego. Redaktor Wysłouch, jeden z najuczciwszych polityków, ustąpił głównie dlatego, że zalecał ludowcom walkę ze socyalistami, a porozumienie ze Związkiem ludowo-narodowym.

UCIEKAJĄ. Za posłem ks. Kotulą uciekł z klubu „Piastowców" poseł ks. Starkiewicz. W piśmie do p. Witosa oświadcza on, że nie będzie się kumal ze socyalistami tak, jak Witos i jego stronnictwo.

PRZYCHODZĄ. Do Związku ludowo-narodowego wstąpiło ponad 20 posłów, w tem połowa chłopów z innych stronnictw. Klub naszych posłów będzie i dalej najliczniejszym klubem w Sejmie.

TUGUTOWCY I SOCYALIŚCI dotychczas zaprzyjaźnieni poczynają się kłócić, a chodzi im o służbę folwarczną. Tugutowcy zarzucają socyalistom, że idą w ogonie komunistów. Posłowie chłopscy z klubu Tugutowców okazują chęć połączenia się z Piastowcami.

ŁĄCZĄ SIĘ! Piastowcy, Stapińczycy i Tugutowcy łączą się w jedno stronnictwo. Dobrane to będzie grono. Witos mówi o Stapińskim, że łapownik i paskarz, Stapiński to samo o Witosie. Sąd mówi o Malinowskim, że brał łapówki od Moskali, Thugutt trzyma z socyalistami, Poniatowski z masonami. Ładne to będzie towarzystwo — a wszyscy będą okropnie bronić chłopów! Panie Boże, broń mnie od przyjaciół, bo z wrogami sam sobie dam rady — powie sobie chłop.

BOBRZYŃSKI nie będzie ministrem. Tak donoszą z Warszawy. Chcieli go zrobić ministrem socyaliści i stańczycy, ale nie udało się.

GOSPODARKA MINISTRA SKARBU, Bilińskiego, zaczyna już ludziom mocno dokuczać. Oto minister aprowizacyi doniósł posłom, iż dlatego jest głód po miastach, bo minister skarbu nie dał mu pieniędzy na zapłacenie zamówionej za granicą żywności. Oto b. minister Pruchnik ogłasza, że min. Biliński odmówił wypłaty pieniędzy na różne roboty publiczne, na budowy mostów, kolei i t. d. W ministerstwie spraw zagranicznych opowiadają, że poselstwa polskie do państw obcych nie mogą wyjechać z Warszawy, bo Biliński nie chce im dać pieniędzy na drogę. Mamy więc tylko potwierdzenie naszego zdania, gdy Biliński obejmował ministerstwo: będzie on po austryacku obcinał wydatki, nawet najpotrzebniejsze, ale nowego dobrego on nic nie wymyśli. Za stary już na to. Poseł Głąbiński opracował projekt podatku dochodowego do Kongresówki (bo u nas jest, a tam niema), p. Biliński powiedział na to, że on to sam zrobi. Widzimy więc, że jest i zarozumiały.

GŁOSOWANIE LUDOWE W CIESZYŃSKIEM. W Cieszynie otwarto biura „Głównego Komitetu Plebiscytowego" w Cieszynie. Biura mieszczą się w Hotelu Centralnym (naprzeciw głównego dworca kolejowego) na I. piętrze.

NIEMCY NA ZIEMIACH POLSKICH ŁĄCZĄ SIĘ. Po kilkutygodniowych naradach przyszło w Bydgoszczy do zjednoczenia całej niemczyzny w dzielnicach, które mają przypaść Polsce. Najwyższą instancyą niemieckości ma być „Niemiecka centralna wspólnota pracy" z siedzibą w Tczewie. Prezesem wybrano burmistrza z Grudziądza Winklera.

KRONIKA.

SREBRNE WESELE. Dnia 2 bm. odbyła się w Krakowie w domu posła bialskiego p. Tadeusza Tabaczyńskiego uroczystość rodzinna 25-tej rocznicy ślubu. Po Mszy św. odprawionej w Kościele paraf. św. Mikołaja zebrało się w domu czcigodnego Posła liczne grono rodzinne, przyjaciół i wyborców składając serdeczne życzenia z okazyi jubileuszu.

Do wieńca życzeń przyłącza i nasza redakcya kwiaty swych uczuć: Oby pogodna atmosfera w życiu rodzinnem dozwalała Czcigodnemu Posłowi oddawać się nadal z całym zapałem owocnej pracy dla polskiego ludu przez długie lata!

REKWIZYCYA ZBOŻA w młynach została wstrzymana! Jak już donosiliśmy, domagali się tego poseł Tabaczyński i red. Rymar. Delegat p. Gałecki i pułkownik w krakowskim D. O. G. zgodzili się na wstrzymanie rekwizycyi na 24 godzin, celem uzyskania czasu na konferencyę w Warszawie z rządem. Poseł Tabaczyński we wtorek rano zawiadomił o tem starostę w Chrzanowie telefonem, a starosta zawiadomił o tem wojsko. Wieczór przyszła depesza z Warszawy, iż rząd cofnął rekwizycyę zboża biednych, a zabierze tylko od paskarzy.

Na to wszystko, co tu piszemy. mamy dziesiątki świadków. Mimo to „Naprzód" socyalistyczny pisze: „Na skutek starań posłów socyalistycznych (?) nastąpiło telegraficznie cofnięcie rozporządzenia". Tak zawsze wygląda prawda socyalistyczna!

ŚRODKI PRZYMUSOWE. W gminach wiejskich, w których mieszkańcy nie dostarczą wyznaczonej ilości zboża, względnie w poszczególnych gospodarstwach rolnych, które nie spełnią swego obowiązku względem państwa, zamierza Rząd zakwaterować odpowiednią ilość wojska. Gminy (względnie gospodarze) winne zaniedbania będą musiały żołnierzy tych wyżywić, a ilość zakwaterowanych żołnierzy zależeć będzie od wysokości niedostarczonego zboża.

TROCHĘ PAMIĘCI! Wszyscy jeszcze pamiętają, że na konferencyi Polaków z Czechami w lipcu tego roku w Krakowie poseł Daszyński, prezes socyalistów, postawił wniosek, aby o przyszłości Śląska rozstrzygnął plebiscyt, czyli powszechne głosowanie. Czesi się na to nie zgodzili. Obecnie na konferencyi pokojowej w Paryżu Dmowski przeprowadził, że na Śląsku będzie plebiscyt. Socyaliści powinni się cieszyć, że ich wniosek zwyciężył. A tymczasem czytamy w socyal. „Robotniku" artykuł na całą stronę, że Dmowski źle bronił Śląska i przegrał, bo zgodził się na plebiscyt. Im nigdy nie dogodzi!

CZY TO W PORZĄDKU? P. Stanisław Kulpa umieścił w „Piaście" artykuł przeciw upaństwowieniom. My się na to całkowicie zgadzamy. Ale zapytujemy „Piasta", czemu on drukuje artykuły przeciw upaństwowieniom czyli oddaniu w ręce rządu gospodarki fabrykami, lasami, ziemią, zbożem, a posłowie „Piasta" i redaktor „Piasta" głosują w Sejmie za upaństwowieniem lasów, ziemi, za monopolem zboża i t. d.? Gdzie rozum! U „Piastowców" niestety zawsze tak: co innego w gazecie, a co innego w czynach!

GDZIE JEST DELEGAT „PIASTOWCÓW"? Pracuje we Lwowie Komisya poselska nad badaniem i karaniem nadużyć ukraińskich. Przewodniczy nasz poseł Zamorski. Są tam posłowie rozmaici, ale niema posła ludowca — bo poco? Badanie nadużyć, jeżdżenie po wsiach — to praca ciężka i „Piastowcom" tego robić się nie chce. Ale to niech sobie Polacy w Galicyi wschodniej zapamiętają, gdy przyjdą tam „Piastowcy" po mandaty przy wyborach.

OBDAROWANIE GRUNTAMI INWALIDÓW. W myśl aktu fundacyjnego, bar. Götza Okocimskiego wybrał Komitet fundacyjny na posiedzeniu w dniu 1 bm. następujących inwalidów wojennych, jako najwięcej zasługujących na obdarowanie:

1) Nowaka Antoniego, 2) Pukala Ludwika, 3) Sikorę Kazimierza, 4) Kotrę Józefa z Okocima, 5) Kokoszkę Jakóba z Poręby, 6) Osieckiego Teof., 7) Barwiołka Franc. z Tymowy, 8) Jedrykę Walentego, 9) Kaima Franciszka, 10) Pukala Pawła z Jasienia, 11) Mitkę Jana z Uszwi, 12) Pasulę Grzegorza, 13) Lisa Stanisława z Mokrzyski, 14) Sochę Andrzeja z Brzozowca, 15) Niemca Józefa z Łoniów, 16) Świdra Adama z Wojakowy.

Bar. Götz uwzględnił prócz tego podania dalszych trzech inwalidów: 17) Święcha Jana, 18) Ducha Kazimierza z Jasienia, 19) Stolarza Stanisława z Mokrzyski, tak, że będzie razem obdarowanych 19 inwalidów działkami po $3^1/_2$ i 4 morgi w łącznym obszarze $69^1/_2$ morgów.

Grunta te będą im oddane w posiadanie do końca bieżącego miesiąca, aby je w tym roku mogli jeszcze uprawić.

POKUCIE. Wobec tego, że właśnie nadarza się obecnie dla naszego ludu sposobność nabywania ziemi na Pokuciu, podajemy nieco wiadomości o tym obszarze. Pokuciem zowie się właściwie powiat Kołomyjski, pomiędzy górami Karpatami a rzeką Dniestrem. Rzeka Prut dzieli je na dolne i górzyste. Stolicą Pokucia jest miasto Kołomyja. Dolne Nad-Prucie należy do najżyźniejszych okolic w całym kraju; czarnoziem pod zwyczajną staranną uprawą daje do 30 ziarn plonu. Głównym produktem rolnym jest pszenica i kukurydza.

DRUGI! Z Łańcuckiego donoszą nam, że i drugi poseł Piastowiec, poseł Sobek z Handzlówki zakupił od hrabiego Potockiego po 2000 kor. 70 morgów ziemi, którą inni płacą do 10.000 kor. za mórg. Dobrze to być posłem ludowcem! Niedługo wszyscy zostaną bogaczami. Stapiński, Witos, Rączkowski, Krempa, Skrzypek, Jachowicz, Sobek, Kiernik mają już prawie dość — na kogo też teraz kolej?

ZŁA BABA. Do Paryża wybrała się na spacer za pieniądze rządu socyalistka p. Kłuszyńska ze Śląska. Pojechała ona bronić Śląska Cieszyńskiego na Kongresie. W Paryżu jednak Kongres na niej się nie poznał, bo nikt z nią nie chciał gadać. Trochę tylko socyaliści francuscy, ale i tych nie przekonała, bo i dalej są oni zdania, iż Śląsk jeden trze-

ła dać Czechom, a drugi Prusakom. Trudno się jednak babie mścić na obcych — oni o jej gadaczce nawet wiedzieć nie będą. Hajże więc na Dmowskiego, bo i Dmowski gadać z nią nie chciał i przyjął ją na kurytarzu z papierosem w ustach i kapeluszu na głowie. P. Kłuszyńska powróciła i ogłasza, że Śląsk uratowała ona i tow. Liebermann.

WYSPRZEDAJĄ LASY ŻYDOM. P. Drużbacki, prezes galic. Tow. gospodarskiego, jeden z najbogatszych ludzi w powiecie przemyskim sprzedał znane miejsce wycieczkowe, lasek „Na Budach" pod Przemyślem żydowi Goligerowi za wysoką cenę, tłómacząc swoją zachłanność tem, że publiczność przemyska niszczy mu drzewostan. Sprawa ta nabrała szerokiego rozgłosu i sprzedaż zostanie unieważniona w drodze administracyjnej.

WSTYD, PANIE MAŁACHOWSKI! „Słowo Polskie" donosi, że p. Roman Małachowski, podobno członek poselstwa polskiego w Kopenhadze, a syn śp. Godzimira, b. prezydenta miasta Lwowa sprzedał swą kamienicę przy ul. Kościuszki we Lwowie jakiemuś tarnopolskiemu żydowi, choć zgłaszało się do niego wielu Polaków.

ZA 2.000 DOLARÓW 140.000 KORON. Do jednego z krakowskich banków zgłosił się pewien robotnik z powiatu krośnieńskiego, który wrócił z Ameryki i prosił o wymianę 2.000 dolarów, przywiezionych ze sobą.

Robotnik otrzymał 140.000 koron w papierach. Zapakował je do wora i tak je zawiózł do domu. — Zachodzi pytanie, czy dobrze zrobił, wyzbywając się dolarów, najlepszej waluty na świecie.

STATEK MOTOROWY pojawił się na Sanie pod Przemyślem. Jestto pierwszy statek w tych stronach.

MILIONOWE NADUŻYCIA KOMISYI POBOROWEJ W ŁODZI. W ostatnich czasach wykryły władze szereg nadużyć; jednem z nich jest sprawa por. Wąsowicza w Łodzi, przeniesionego niedawno na wyższe stanowisko do Warszawy, który przy ostatnim poborze, pełniąc funkcye oficera kwalifikującego poborowych, dopuścił się wielkich nadużyć, uwalniając za łapówki szereg poborowych żydów. Jak dotychczasowe śledztwo wykazało, suma łapówek, pobranych przez niego i jego wspólników tą drogą wynosi olbrzymią kwotę 2 i pół miliona marek. Setki poborowych zostało bezprawnie uwolnionych. Szereg zwolnionych w ten sposób już aresztowano. Dalsze aresztowania w toku.

PIĘCIU CHŁOPCÓW ROZSZARPANYCH PRZEZ POCISK ARMATNI. Okropny wypadek zdarzył się w Słabecinku, wsi położonej pod Inowrocławiem. Chłopcy szkolni Wojciech i Franciszek Michałowscy, Władysław Floryszak oraz Wincenty i Szczepan Bolewiccy znaleźli wystrzelony pocisk armatni, który nie eksplodował i bawili się nim, przyczem spowodowali wybuch. Skutek był straszny — wszyscy zostali poszarpani i zginęli na miejscu.

Mimo tylu wypadków, które zdarzyły się od początku wojny, słyszy się ciągle o nowych. Obowiązkiem starszych jest pouczać dzieci o grożącem im niebezpieczeństwie, podawać do ich wiadomości takie wypadki, jak powyżej przytoczony, który pozbawił życia 5 chłopców.

ARESZTOWANIE BANDYTÓW W GIEBUŁTOWIE POD KRAKOWEM. Żandarmerya w Giebułtowie pod Krakowem, blisko granicy Kongresówki przytrzymała dnia 26 z. m. trzech niebezpiecznych opryszków Albina Zabiegaja, Wojciecha Molytę i Henryka Ziółkę, wszystkich z Król. Kongr., którzy są sprawcami wielu napadów rabunkowych i kradzieży. Między innymi napadli oni 25 z. m. w nocy na domy Stanisława Tomczyka i Wincentego Kaczmy w Smordzowicach w Król. Kongr., gdzie zrabowali cały szereg rzeczy i kosztowności.

WŁAMANIE DO URZĘDU GMINNEGO W WINNIKACH. Do kancelaryi gminnej w Winnikach pod Lwowem włamali się złodzieje i po rozbiciu szaf zabrali 6.000 hrywien, nadto 2.442 kor. i książeczkę Gal. Kasy Oszczędności.

ROZSTRZELANIE BANDYTÓW WARSZAWSKICH. Sąd doraźny w Warszawie skazał pięciu członków bandy zbójeckiej, która od dłuższego już czasu niepokoiła powiat błoński, a mianowicie resztę bandy Walentego Zajducha i jego wspólników, J. Schillera, Jabłońskiego, Dąbrowskiego i Pendę na karę śmierci, zaś Hanę i Moszka Morgensternów na 8 lat ciężkiego więzienia. Wyrok nad bandytami wykonano nazajutrz o 6 rano.

BANDYTA W OFICERSKIM MUNDURZE. W Stanisławowie aresztowano bandytę Stępienia, który przebrany w mundur porucznika popełnił wiele przestępstw i zbrodni.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Poszukującym zaginionych. Nie mogąc odpowiedzieć na liczne listy w sprawie zaginionych krewnych, podajemy interesowanym w dzisiejszym numerze wzór, jak należy się zwracać do Ministerstwa spraw zagr. w Warszawie.

Naszych korespondentów prosimy, aby pisali swe listy atramentem i tylko po jednej stronie papieru, celem ułatwienia pracy redakcyjnej i drukarskiej.

WP. Gradek Franciszek Karwina, Aleksander Pękała. — Gotówkę K. 25 i K. 16 otrzymaliśmy. WP. Rutkowska Marya i Suberlak Antoni Myślatycze, przesłane listem K. 6 i K. 20 otrzymaliśmy.

Do rozparcelowania

między polskich kolonistów

w zachodniej Galicyi, na Pokuciu w powiecie kołomyjskim

14 folwarków t. j. razem około 10.000 morgów ziemi.

Ziemia czarnoziem, najlepsza, łąki słodkie dwukośne, lasy budulcowe, blizko miasta Kołomyji oraz blizko stacyi kolejowej. Cena roli od 1500—3000, lasu od 2000—5000 K za mórg.

W miejscowościach, gdzie będzie się rozparcelowywać grunta dworskie jest wszędzie kościół, szkoła polska, kasa Reiffeisena, Kółko rolnicze, czytelnia itd. Na niektórych folwarkach są budynki gospodarcze. Częściowo ziemia zasiana jest oziminą.

Bliższych informacyi na miejscu udziela delegat kołomyjskiej Rady Narodowej **p. Michał Plezia,** stacya kolejowa Turka-Gody, koło Kołomyji.

Chcący kupić ziemię, niech wybiorą delegatów, którzyby się osobiście udali do p. Plezi i z nim razem obejrzeli obszary, przeznaczone do kolonizacyi.

Udający się mają się zaoparzyć w potwierdzenie urzędu gminnego, że jadą na kupno ziemi do wschodniej Galicyi.

Należy zaopatrzyć się w żywność.

Z grzeczności udziela informacyi redaktor „Wieńca-Pszczółki“ p. Jan Gruszecki.

Przypisek Redakcyi: **Należy się spieszyć, aby sprawę przed zimą załatwić. — Redakcya zawiadamia, że w blizkości gruntów przeznaczonych do parcelacyi znajduje się już 6 kolonii polskich.**

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.